Nr. 551. Kraków, Środa 16 Grudnia 1914. Rok XXXIII.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. Telefon Redakcyi 41. Administracyi Nr 241. Dla rozmów zamiejscowych 1572.

Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857 484.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE PORANNE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcas i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7; Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, ul. Jagiellońska 3. — W Jarosławiu A. Amster. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I. Wollzeile 6. — M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile). — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy" za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 24 h., za każdy następny raz 18 h. — **Nadesłane** po 80 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Pan Łozynskyj.

Zbyt poważna i najwyższych trosk pełna jest chwila obecna, aby pozwalała na zajmowanie się polemikami politycznemi, najmniej też chyba jest odpowiednią pora na rozpatrywanie spraw, które się tak niedawno, a jednak tak dawno działy w wewnętrznej polityce galicyjskiej... Tem ostrzej jednak i tem bezwzględniej napiętnujemy — cynicznego oszczercę! Jest nim pan Mychajło Łozynskij, b. redaktor lwowskiego „Diła", który świeżo wydał w Berlinie broszurę p. t.: „Die russische Propaganda und ihre polnischen Gönner in Galizien" — i zaręczył uroczyście przed światem, że całe społeczeństwo polskie w Galicyi przesiąknięte jest na wskroś nastrojem rusofilskim.

Nad wielu współwyznawcami politycznymi p. Łozynskiego ciąży — jak wiadomo — palący zarzut zdrady stanu. Celem broszury jest przeto uwolnienie ich od tego zarzutu i wykazanie, że owa rzekoma zdrada stanu jest niczem innem, tylko perfidnym wymysłem, lansowanym przez Polaków w tym celu, aby — ukryć do czasu pod korcem swą własną gorejącą miłość do carosławia! Rzekomą zdradę ukraińców we wschodniej Galicyi wymyślił... Naczelny Komitet Narodowy, jako jeden z szeregu planowanych środków na zupełne zgniecenie kwestyi ukraińskiej.

To pierwsza teza p. Łozynskiego.

A inne? Mówią także sama za siebie. A więc:

1. Polacy od upadku powstania r. 1863 stanęli pod sztandarem ugody z caratem.

2. Rusofilizm polski w Galicyi rozwinął się na tle nienawiści do narodu ukraińskiego. Przez ucisk Ukraińców starały się wszystkie stronnictwa polskie doprowadzić do skutku porozumienie polsko-rosyjskie i uzyskać zmianę kursu w Królestwie.

3. Na usługach białego cara stoi cała administracya w Galicyi, nie wyłączając namiestnictwa, Rady szkolnej kraj. oraz sądownictwa. Dowodem a) proces Bendasiuka, b) sprawa uniwersytetu ukraińskiego we Lwowie, którego założeniu sprzeciwiono się tylko dlatego, aby przypodobać się Petersburgowi.

Nakoniec podaje pan Łozynskij dwa równie autentyczne szczegóły z historyi ostatnich dni:

Henryk Sienkiewicz wydał niedawno osobną odezwę do Polaków w Galicyi z wezwaniem, aby nie dali się namówić do walki przeciw Rosyi.

Prezydent Rutowski zaś już po zajęciu Lwowa przez Rosyan ogłosił obwieszczenie do mieszkańców, w którem obrzucił armię austryacką obelgami.

Chyba wystarczy!

Byłoby poniżej godności publicystycznej kłamstwa powyższe prostować lub też polemizować z dalszą treścią broszury, która poglądy garstki Dmowszczyków przedstawia najwykrętniej jako normę całej polityki polskiej w Galicyi. Zjadliwe inwektywy zginą zresztą śmiercią skorpionową: od własnego żądła. Są bowiem tak dalece naiwne i niezgrabne, że chyba nie znajdą wiary tam, gdzieby ją pan Łozynskij najgoręcej znaleźć pragnął.

Elukubracyę pana Łozynskiego odkłada się z obrzydzeniem. Jest ona d o k u m e n t e m n i e b y w a l e z w y r o d n i a ł e g o b a n d y t y z m u p o l i t y c z n e g o.

Inaczej bowiem nazwać niepodobna tego steku cynicznych kalumnij, rzuconych w chwili, w której nad nieszczęśliwym krajem naszym zawisła jakby owa legendarna „oriflama", straszliwa chorągiew, której wywieszenie pozwalało najeźdczym hordom Timurlenga topić miecze we krwi, puszczać z dymem wsie i miasta i obracać w perzynę kwitnące kraje. *(v-)*

Odwrót Rosyan na całym froncie w południ. Królestwie i w Galicyi.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

31.000 Rosyan, wziętych do niewoli w Galicyi.

Wiedeń, 16 grudnia.

Urzędowo ogłaszają:

Ofenzywa naszych armij w Galicyi zachodniej zmusiła tutaj nieprzyjaciela do odwrotu i zachwiała także front rosyjski w południowej Polsce.

Nasze wojska, ścigające nieprzyjaciela z południa w Galicyi zachodniej, dotarły wczoraj aż do linii Jasło-Rajbrot.

W tym pościgu i w ostatniej bitwie zostało, według dotychczasowych doniesień, 31.000 Rosyan zabranych do niewoli.

Dzisiaj są wiadomości o odwrotnych ruchach nieprzyjaciela na całym froncie: Rajbrot-Niepołomice-Wolbrom-Noworadomsk-Piotrków.

Walki na Węgrzech.

W Karpatach lesistych poczyniono odpowiednie zarządzenia przeciw posunięciu się sił nieprzyjacielskich do doliny Latorcza.

Zastępca sztabu generalnego, **von Höfer,** generał major.

(Dolina Latorcza znajduje się na południowym stoku Karpat środkowych; płynie nią rzeka Latorcza, wpadająca do Bodrogu, dopływu Cisy, stanowiąca granicę pomiędzy komitatami Ung i Zemplén. Przyp. Red).

Opróżnienie Belgradu.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Z południowego terenu wojny donoszą urzędowo:

Położenie operacyjne, stworzone przez c o f n i ę c i e własnego prawego skrzydła, które stało się koniecznem, okazało jako wskazane o p u ś c i ć teraz także Belgrad. Miasto opróżniono bez walki. Wojska ucierpiały wprawdzie z powodu przebytych trudów i walk, są jednakże ożywione najlepszym duchem.

W Królestwie i w Prusiech.

(Telegramy c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 16 grudnia.

Urzędowo donoszą:

Z Prus wschodnich nie ma nic nowego. Kolumna, która wysunęła się naprzód z Działdowa w kierunku Ciechanowa, zajmuje przed przeważającym nieprzyjacielem swe dawne stanowisko.

W Królestwie Polskiem nic istotnego się nie wydarzyło.

Niepomyślna pogoda ma wpływ na nasze zarządzenia.

Nieudała ofenzywa Francuzów.

(Telegram c. k. Biura korespondencyjnego.)

Berlin, 16 grudnia.

Urzędowo donoszą:

Nieprzyjacielskie ataki na południowy wschód od Ypern i północny wschód od Ornes zostały wśród ciężkich strat nieprzyjaciela odparte.

Również nie udały się ataki nieprzyjaciela w okolicy Ailly Apremont i z kierunku Flirey w Wogezach. Walki jeszcze są w toku.

Senat włoski o stanowisku Włoch.

(Telegr. c. k. Biura koresp.)

Włochy pozostaną neutralne.

Rzym, 16 grudnia.

W senacie oświadczył B a r z e l o t t i, że w zupełności pochwala oświadczenie rządu, które równie oddalonem jest od formułki absolutnej neutralności, jak też i od wojny za wszelką cenę. Mowca wyraził **życzenie, aby Włochy w stosownym czasie interweniowały nie zbrojnie, lecz przez silną a zarazem imperatywną inicyatywę pokojową, aby udaremnić,** aby przez zmianę dawniejszej geograficznej i politycznej konfiguracyi nie powstała dla Włoch szkoda. Jeżeli się stwierdzi, że zwycięski pochód Austro-Węgier na Bałkanie ma szkodzić naszym interesom, to z drugiej strony jest pewnem, że **na wypadek zniszczenia mocarstw centralnych Adrya zmieniłaby się w morze słowiańskie, morze Śródziemne w morze francuskie i angielskie.** Mowca zakończył, że kraj, mając zaufanie do rządu, oczekuje, że rząd go poprowadzi.

Rzym, 16 grudnia.

Profesor B a r z e l o t t i w mowie swojej w senacie wywodził w dalszym ciągu: Aby przedstawić niebezpieczeństwo, wynikające z interwencyi, wystarczy przypatrzeć się bliżej charakterowi zwolenników interwencyi. Z wyjątkiem części partyi liberalnej, która powoduje się fałszywemi przypuszczeniami, **ludzie, którzy propagują wojnę, są ludźmi antikonstytucyjnymi; są to antimilitaryści z dnia wczorajszego,** którzy w wojnie szukają sposobności do zmiany naszego położenia wewnętrznego. (Żywe oklaski). Chcą oni na tej drodze dać upust swoim rewolucyjnym i anarchistycznym tendencyom. Mowca wskazuje na niebezpieczeństwo, jakie specyalnie grozi Włochom ze strony Turcyi i kolonij na wypadek, gdyby Włochy się oświadczyły po stronie trójporozumienia. **Obliczenia, stawiane przez niewielu, co do wyniku walki, są naiwne. Przewidują oni zupełne pokonanie albo jednej albo drugiej strony.** Że to pokonanie nie jest prawdopodobnem w odniesieniu do tej strony, co do której niektórzy tego się spodziewają, to można wnosić z bohaterstwa, z jakiem Niemcy prowadzą wojnę. Zasadnicza rozwaga przemawia więc przeciw interwencyi, która mogłaby zwiększyć potęgę mocarstw, rywalizujących na morzu. **Powody moralności i przyzwoitości politycznej i międzynarodowej również odradzają zadawanie ciosu ostatniego sprzymierzeńcom.** (Oklaski).

Senat przyjął jednogłośnie ustawę o prowizoryum budżetowem i zarządzeniach finansowych, poczem prowadził dalej dyskusyę polityczną.

Finansiści przeciw Francyi i Anglii.

Medyolan, 16 grudnia.

(TBK.) Najwybitniejszy dziennik finansowy i handlowy „Il Solo" omawia **następstwa handlowo-polityczne wojny dla Włoch** i przychodzi do przekonania, że **interesa Włoch nie doznałyby poparcia na wypadek zwycięstwa Francyi i Anglii.** Oba te mocarstwa już teraz przywłaszczyły sobie panowanie na Morzu Śródziemnem, a w razie ich zwycięstwa panowanie to jeszcze bardziej zaciężyłoby Włochom, którymby odebrano wszelką możność rozwoju. Natomiast **wzmocnienie floty niemieckiej na Morzu Śródziemnem przyczyniłoby się tylko do przywrócenia równowagi wśród mocarstw i wyszłoby na korzyść Włoch.**

Zjazd królów skandynawskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Sztokholm, 16 grudnia.

„Svenska Tel. Bur." donosi: Na zaproszenie króla szwedzkiego odbędzie się **w piątek dnia 18 b. m. zjazd między królami Danii, Szwecyi i Norwegii w Malmoe. Królom będą towarzyszyć ich ministrowie spraw zagranicznych.** Zjazd jest wyrazem dobrych stosunków między trzema północnemi państwami i zgody panującej między niemi, które wszystkie dotychczas utrzymują politykę neutralności. Zjazd w pierwszym rzędzie ma dać sposobność do narad nad środkami przeciw trudnościom gospodarczym powstałym z powodu wojny.

Francya i Rosya przeciw rozejmowi na Święta.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Kolonia, 16 grudnia.

„Kölnische Zeitung" donosi z Berlina: **Inicyatywa papieża o krótkie zawieszenie broni na dzień Bożego Narodzenia spotkała się u większej części mocarstw, prowadzących wojnę, z gruntem pomyślnym.** Szczególnie Austro-Węgry i Niemcy **natychmiast wyraziły się w duchu przychylnym.** Także Turcya była gotową uwzględnić życzenia Kuryi. **Opór przeciw papieskiej inicyatywie wyszedł od strony Francyi i Rosyi, które stanowczo ją odrzuciły.** Odmowa Francyi przedstawia się w szczególnem świetle ze względu na jej protektorat nad katolikami na wschodzie. Niemcy, Austro-Węgry i Turcya przez zgodę na propozycyę papieża okazały, że owiane są duchem religijno-humanitarnym i że umieją cenić szlachetne intencye papieża.

Przez telefon.

— „Napoleon nawet — kończył kapitan Z. opowiadanie — gdy mu raz wspomniano o „szpiegu Jakóbie", zmieszał się — tak samo, jak na wieść o nim bledli muszkieterowie Ludwika XV, żołnierze Rewolucyi, szwoleżerzy wielkiej armii i żuawi śmierci. Każde pokolenie żołnierzy widziało „szpiega Jakóba". Był pod Waterloo i pod Sedanem, pod Sebastopolem i w czasie oblężenia Paryża. Jest to jedno z najciekawszych podań żołnierskich: Tajemniczy upiór pobojowiska, niesamowity towarzysz każdej klęski lub jej nadprzyrodzony sprawca, który jawi się zawsze w sposób niewytłómaczony i równie niewytłómaczenie niknie, przebiega nocą pola bitwy, przerażając rannych — słowem nieodłączne, doskonałej grozy pełne akcesoryum dawnej romantycznej wojny".

Melancholijny porucznik S. wtrącił się do rozmowy.

— „Ja zawsze tęsknię do bojowania dawnych czasów, do tej wojny, która nie znała karabinów maszynowych i strzeleckich rowów, a swe malutkie pola bitew zaciemniała nieprzejrzanemi chmurami dymu. Odeszła w niepowrotną przeszłość, tak, jak wszelakie „szpiegi Jakóby", których my dziś wieszamy na przydrożnych drzewach".

Wśród biwakujących sztabowców nastała cisza, urwana nagle trąbką alarmową. Zadźwięczały szable i ostrogi, a w parę chwil potem nikogo z oficerów nie było w zadymionej izbie.

* * *

Ciemność rozoranych pól krzyczała, rozdzierana co chwila olbrzymim palcem wskazującym reflektora, który jak chytry szpieg chodził po polach i zagajnikach, brał w niewolę światła każdy wypatrzony rów strzelecki, zdradzał tajemnice skrytych w ziemi bateryj, naznaczał ludzi księżycową otęczą i stygmatem śmierci.

Niby plafon w grocie lazurowej żarzyły się wtedy chmury srebrnym ogniem, a żołnierze trwali bez ruchu przywarci twarzami do mokrej ziemi. Stada wilków-szrapneli wyjąc, przeciągały w powietrzu.

To znowu wybiegały na horyzont złośliwe denuncyantki — kule świetlne, rozpościerały się w górze snopem niebieskawych promieni, a rozdzieliwszy się na kilkanaście drobnych światełek, spadały na ziemię, jakby węsząc i myszkując w gęstej mgle. W ślad za niemi gnała pędem niewidzialna śmierć, zazierała w czarne, zmęczone twarze kanonierów, widziała ostrą biel ich oczu i perły szronu na dawno niegolonych brodach.

Komendant formacyi skrzydłowych, pracujących uporczywie nad okrążeniem nieprzyjaciela, był najlepszej myśli. Ofenzywa rozwijała się doskonale, dając nadzieję szybkiego zwycięstwa. Poruczone mu zadanie zbliżało się szybko do upragnionego celu. Żelazne dotąd zastępy wroga rozluźniały się coraz bardziej, czarne cienie infanterzystów gubiły się w ciemnościach, ogień dział widocznie słabnął.

Aby jednak módz rozpocząć ostateczny atak i bez zbyt krwawych strat otoczyć przeciwnika, komendant potrzebował koniecznie posiłków dla artyleryi.

— Jak z telefonem? — zapytał oficera, który tuż przy nim wypełznął z ciemności.

Porucznik S. rozłożył ręce.

— Niestety, panie komendancie! Wysłane patrole wróciły przed chwilą z niczem, nie można odszukać kontaktów, ani ich naprawić. Może o świcie...

— Zatem wysłać natychmiast konnego ordynansa i żądać przysłania czterech bateryj ciężkich haubic

Porucznik odczołgał się ku swej ziemnej kwaterze i wydawał potrzebne dyspozycye. Niebo paliło się czerwoną łuną, huragan bitwy szalał coraz gwałtowniej.

Nagle, wśród jednej z krótkich chwil ciszy — odezwał się głuchy terkot aparatu. Porucznik S. nie chciał uszom wierzyć. Wydało mu się to złudzeniem: połączenie telefoniczne uważał dawno za przepadłe. Ale telefon zatrzeszczał po raz drugi, wyraźniej jeszcze i gwałtowniej. Namacał po ciemku słuchawkę.

— Czy komenda lewego skrzydła?

— Tak. Przy aparacie adjutant porucznik S. Kto mówi?

— Tu centrum. Kapitan Z.

I bez tego poznał porucznik jasny, wysoki głos niedawnego towarzysza biwaku, głos, który tym razem brzmiał jakoś dziwnie, nerwowo:

— Cofajcie się natychmiast! Przegraliśmy... Centrum przełamane... Pozycya stracona... Wraz z lewem skrzydłem rozpoczęliśmy właśnie odwrót!

Niesamowity skowyt szrapnela, który wybuchnął gdzieś niedaleko przerwał rozmowę i połączenie. Wśród deszczu płonących kul przedzierał się porucznik S. z hiobowym raportem ku komendantowi.

Umilkły na wieść o nim działa, opróżniły się strzeleckie rowy. Nie zebrawszy owoców, które krwawo dojrzały w całodziennym trudzie ognia — cofali się.

Ciężkim, niechętnym krokiem formowali się do odwrotu żołnierze, którzy już z tryumfalnym okrzykiem przypuścić mieli szturm na pozycye wroga. Kompania za kompanią, baterya obok bateryi nikły w przepaściach nocy smutne, próżnego wysiłku i ofiarnej krwi żałujące... Słupy ognia w dopalającej się wsi szydziły głośno z uciekających zwycięzców, jakieś spiczaste głowiska ucieszonych szatanów wywalały ku nim swe poszarpane języki. Na sercach osiadła kamieniem bolesna wieść: klęska!

Porucznik S. objął komendę oddziału wywiadowczego, który miał utrzymać łączność z resztą cofających się sił. Rekognoskował okolicę, mijał puste kuchnie polowe, wozy amunicyjne i lazarety. Dudnienie powietrza mówiło mu, że tam, w stronie centrum wre ciągle bitwa. Czyżby im odcięto odwrót?

Zaniepokojony puścił się sam w stronę, w której niebo czerwono się żarzyło. Im bliższy był celu, tem bardziej się dziwił. Z konia przesiadł się do napotkanego po drodze automobilu i w niedługim czasie ujrzał się w rozgwarze walki, rozpętującej się jak burza, która wszystko zmiata.

Generał przywitał go spojrzeniem wściekłego lwa.

— Co wy tam, u stu dyabłów, robicie? Atak tych formacyj nieprzyjacielskich, które powinniście byli zgnieść już dawno, ciągle rośnie na sile!! Wszystko na nic, jeśli tak dalej pójdzie.

Porucznik zbladł.

— Ekscelencyo, proszę wybaczyć, ale ja nic nie rozumiem. Wszakże my od dwu godzin jesteśmy w odwrocie...

— Co?!

— Melduję najposłuszniej, że stosownie do dyspozycyi przerwaliśmy atak, doskonale się rozwijający.

— Jakich dyspozycyj? Czyś pan oszalał?

— Podług rozkazu nie, ekscelencyo. Dyspozycyę odebrałem przez telefon.

— Czyś pan oszalał, pytam po raz drugi. Połączenie telefoniczne straciliśmy na samym początku bitwy.

— Ekscelencya jest w błędzie. Sam osobiście odebrałem rozkaz telefoniczny od kapitana Z o godzinie 12-tej minut 10.

— Pan pójdzie pod sąd wojenny, panie poruczniku, i tam pan odpowie za to, co się stało. Kapitan Z. nie mógł o godzinie 12-tej do pana telefonować, gdyż na pięć godzin przedtem zginął, trafiony w serce odłamkiem granatu.

Ostra igła przerażenia przekłuła mózg porucznika. Słowa zdławiły mu gardło. Nie uważał wcale, że otoczyła go warta i wiodła gdzieś za sobą. Widział jeno tuż przy sobie postać kapitana Z., słyszał ciągle jego jasny, wysoki głos.

Ten sam głos, który na biwaku opowiadał historyę o szpiegu Jakóbie, a potem przez telefon rozkaz odwrotu...

Otoczył go konwój konnego patrolu. Śmiertelne dreszcze przebiegały ciało, kostniejącą dłonią obejmował machinalnie rękojeść szabli, ostrogi kłuły odruchowo podbrzusze konia.

Brnęli w coraz gęstszą ciemność, która niebo ziemię i wojnę spowijała czarnym całunem nocy i ciszy. Strzyżąc niespokojnie uszyma zapadały w grząski ugór konie.

Na chwilę otrzeźwiał. Z pomiędzy czarnych fałdów nocy wyjrzało ku niemu kilkanaście brudnych, żółtych świateł. Jacyś straszni ludzie o zielonych twarzach pochylali się miarowo ku ziemi w takt łopat, które gniewliwie stukotały w kamienisty jar. Kopano wielki grób. Szybko otwierała się jego olbrzymia paszcza i rosła.... rosła coraz bardziej, jakgdyby całą ludzkość pochłonąć chciała... Z ziębniętych pól wstawały dokoła leniwie mgły, zwiastunki brzasku. Porucznikowi S. zdawało się, że te nagrobne mgły układają się w jakiś dziwacznej konstrukcyi aparat telefoniczny, którego druty zaciskają mu się obręczą dokoła skroni i dalej biegną w ciemny przestwór, gdzieś aż na drugi brzeg wiecznej, niezgłębionej rzeki życia..

Słyszał ciągle jasny, wysoki głos kapitana Z., widział najwyraźniej potworne ręce szpiega Jakóba, który tuż przy nim pędził na spienionym koniu. Te ręce chwyciły go nagle za gardło.

Omdlał i bezwładnie zesunął się z konia.

St. W

Stan rzeczy w Serbii.

Główna kwatera wojsk naszych podała wczoraj do wiadomości, że pod Valjewem i wogóle na wschód od Driny musieliśmy zaprzestać ofenzywy i uskutecznić ruch wsteczny, ażeby po nowem ugrupowaniu się i zyskaniu nowych środków operacyjnych ponownie wystąpić przeciw nieprzyjacielowi. Dalej donosi główna kwatera, że wojska nasze usunęły się na razie z Belgradu, gdyż tego wymagały względy strategiczne.

W analogicznem położeniu znajdowały się już raz wojska nasze, walczące na serbskim placu boju. Musiały czekać na spełnienie się pewnych warunków, a gdy to nastąpiło, podjęły ofenzywę, a główna kwatera w sprawozdaniach swoich zapisała wzięcie Valjewa szturmem i wkroczenie do Belgradu.

Obecnie poraz wtóry stosunki militarne tak się ukształtowały, że opuściliśmy Belgrad, a na linii Valjewa wykonywamy ruchy strategiczne, podyktowane potrzebami położenia. Ruchy te, podane przez główną kwaterę w kulminacyjnych punktach, już w dniu 3 bm. zaczęły się wyłaniać, gdy walki w Serbii przybrały ciężki charakter. Dnia 5 bm. otrzymał nieprzyjaciel znaczne posiłki i wystąpił z gwałtownemi atakami pod Arangjelowaczem i Milanowaczem. W dniu 7 bm. wzięto pod rozwagę ewentualność nowego ugrupowania naszych sił i zaczęto wykonywać je.

W świetle tych faktów ruch wsteczny nad Driną i opuszczenie Belgradu nie są faktami, wynikłemi z zaskoczenia naszych wojsk jakiemiś niezwykłemi niepowodzeniami, ale przewidzianemi z góry przez komendę zarządzeniami. Opóźnią one ostateczne rozstrzygnięcie na południowym placu boju, ale nie zmienią istoty rozstrzygnięcia, które musi wypaść ostatecznie na korzyść naszą.

Główna kwatera podała do wiadomości ogółu te fakty z objektywną uwagą, uzasadniającą ich potrzebę. Główna kwatera ufa ludności państwa, że daleką jest od małodusznego przygnębienia i nie myli się. Ludność nawzajem ufa kierownictwu armii i ceni jego męską otwartość.

Jak się zapatrują na długość wojny w Anglii i we Francyi.

Londyński korespondent „Corriere della Sera“ w korespondencyi, datowanej z listopada, w ten sposób kreśli zapatrywania Anglików na wojnę i na jej długość:

„Jak długo potrwa wojna? Oto pytanie, które spotykamy wszędzie i u wszystkich. Jest to jedno z tych pytań, które nasuwa się samo przez się, skoro człowiek przechodzi na nieunikniony dzisiaj temat wojenny. Pytanie to stało się ogólnem we wszystkich krajach i nie potrzeba, tak samo jak na wiele innych pytań, dawać na nie żadnej odpowiedzi. Tu w Londynie, tak samo jak na pytanie: „How do you do?“ (Jak ci się powodzi?) nikt nie sili się, by odpowiedzieć: „Dziękuję, dobrze“, nikt nie stara się o to, by namyślać się nad odpowiedzią na pytanie, jak długo potrwa wojna i daje lakoniczne oświadczenie, że wojna potrwa zapewne już niedługo.

Niechaj czytelnicy nie łudzą się jednak, że odpowiedź taka spowodowana została znużeniem lub wyczerpaniem Anglików. Jest to po prostu wyraz platoniczny litościwych instynktów dobrego i czułego narodu. Naród zaczyna myśleć o ofiarach tej krwawej rzezi, zaczyna się zastanawiać nad zniszczeniem całych krain, będących w rozkwicie. Ponieważ straty angielskie są znacznie mniejsze, aniżeli innych mocarstw wojujących i ponieważ Anglia nie zaznała jeszcze okropności wojny, przeto naród angielski zaczyna bawić się w misyę chrześcijańską prędkiego zakończenia wojny. Anglicy pragnęliby pokoju, ale oczywiście pod jednym warunkiem, mianowicie, że państwa trójporozumienia wyjdą zwycięsko. Wszyscy wiedzą tu, że do decyzyi ostatecznej jeszcze daleko, ale pomimo to zadają sobie pytanie, wiele Niemcy jeszcze potrafią sił zjednoczyć, zanim oświadczą, że zostali pokonani.

Rząd angielski pozornie nie niecierpliwi się bynajmniej. Niezadowolony ze sprzymierzeńców, których posiadł dotychczas, zaznacza wyraźnie, że znalazł innego wielkiego sprzymierzeńca, a jest nim **czas**. Wszyscy mówią tu spokojnie: The time is fighting, the allies battle“. (Czas bije, zjednoczeni walczą.) Niemcy posiadają Zeppeliny, natomiast państwa sprzymierzone mają po swej stronie czas. A jeżeli Niemcy dysponują olbrzymimi moździerzami, przed którymi nic ostać się nie może, to Anglia trzyma w rezerwie coś, co szerzy jeszcze większe zniszczenie, a co Lloyd George nazwał malowniczo „the silver bullet“ (srebrną kulą). Daniny srebrnej Niemcy, według Anglików, nie zdołają imitować, nie zdołają wytworzyć tak silnego oporu finansowego, ani też nie mogą zgromadzić tych miliardów, które zgromadzać będzie Anglia wtedy, gdy wyschną wszystkie źródła przeciwnika. Na ogół wierzy tu każdy, że skoro rząd oświadczył, iż przygotowuje się na wojnę trzyletnią, to nie jest to żaden bluff. Dowód takiego przygotowania miałem w rządowem ogłoszeniu na zapotrzebowanie 3 milionów mundurów wojskowych. Trzy miliony żołnierzy wystawić może Anglia w przeciągu trzech lat.

Jest tu pewna liczba ludzi, którzy sądzą, że w powiedzeniu, iż wojna potrwa trzy lata, jest wielka przesada. Tak twierdzą finansiści. Nie tylko przecież Niemcy, ale wszystkie inne mocarstwa wyczerpałyby się zupełnie przy końcu wojny. Z ołówkiem w ręku wykażą wam olbrzymie cyfry, zakrawające zupełnie na paradoks, na utopię. Pięć mocarstw, toczących wojnę, nie wliczając w to ani Turcyi ani Japonii, wydaje dziennie według ostatnich obliczeń 180 milionów, a Anglia sama 25 milionów, a wliczywszy w to wydatek roczny na flotę, 65 miliardów rocznie czyli prawie 200 miliardów w ciągu trzech lat. Są to cyfry olbrzymie, niezmiernie bajeczne, cyfry, jakich nie obliczano naraz nigdy przedtem. Jeżeliby po skończonej wojnie przyszło płacić państwom dług wojenny, i jeżeliby liczyło się tylko 5 procent na spłatę, to należałoby wydatkować na ten cel 10 miliardów rocznie, czyli 2 miliardy na każde z poszczególnych państw wojujących. Anglia w ostatniej swojej pożyczce 5-miliardowej obliczała na armię tylko 600 milionów. Gdyby wydawać miała milion szterlingów dziennie do końca wojny, to w końcu wydatek jej osiągnąłby bajeczną cyfrę 27 miliardów. Finansista, postawiwszy nam przed oczy tak okropną wizyę, pociesza nas, że tak daleko nie potrzeba się posuwać, gdyż Niemcy zostaną wyczerpane finansowo już po upływie jednego roku wojny. To jest pewnem, powiadają Anglicy, że Niemcy pierwsze wyzbędą się „srebrnych kul“.

Takie zapatrywania panują w Anglii. Jak widać, liczą się tam tak dalece z długiem trwaniem wojny, że nawet termin trzyletni ich nie przeraża.

We Francyi, według relacyj pism szwajcarskich, rząd przygotowuje się na długie trwanie wojny. Na połowę stycznia zarządzono asenterunek 18-letnich. Rząd sięga więc do ostatnich zapasów w ludziach. Tych żołnierzy posłaćby można w pole najwcześniej z końcem wiosny. Sytuacya wojenna we Francyi północnej i we Flandryi jest tego rodzaju, że umożliwia bardzo długą wojnę. Obie wrogie strony zajęły tam tak silne pozycye, że według zdania najmiarodajniejszych kół wojskowych, obie armie mogą stać naprzeciw siebie w rowach strzeleckich całemi miesiącami, nawet przez cały rok. Z głosów prasy francuskiej przebija też przekonanie, że wojna trwać będzie długo.

Ostatecznie o długości wojny zadecydują nie nastroje i nie głosy prasy, ale **bitwy na wschodnim terenie. Na ziemiach polskich rozstrzygnie się kwestya długości wojny**, rozstrzygnie się, mamy nadzieję, niezadługo.

Czy mamy dosyć zboża?

Generalny sekretarz wiedeńskiej giełdy produktów rolniczych, radca rządu dr. Aleksander **Horowitz**, wygłosił w Wiedniu przed kilku dniami wykład p. t.: „Zaopatrzenie wojska i ludności w chleb podczas wojny“. Wywody jego, streszczone w pismach wiedeńskich, zasługują ze wszech miar na uwagę.

Przekonanie — mówił dr. Horowitz — że mimo wojny, mimo poczynienia wielkich zapasów przez zarząd armii i bez względu na naturalne i sztuczne zamknięcie ceł, wystarczy dla ludności monarchii zboża na chleb, było wprawdzie szeroko rozpowszechnione, ale było błędne. Doświadczenia ostatnich lat uczą — a naukowe statystyki, dochodzące do innego rezultatu, nie zdołają tych doświadczeń zachwiać — że monarchia potrzebuje przy przeciętnych żniwach **najmniej 105 milionów metrycznych cetnarów zboża.** Ponieważ **w tym roku** z powodu bardzo złego zbioru pszenicy na Węgrzech **zbiór obniżył się conajmniej o 20 milionów metrycznych cetnarów,** trzeba się było postarać o pokrycie braku, co było zadaniem tem trudniejszem, że gospodarka światowa została nagle przerwaną, a sprowadzanie z krajów neutralnych połączone było z wielkiemi trudnościami. Okoliczności, powstałe po wybuchu wojny, zatamowały siłą rzeczy początkowo regularne dostarczanie zboża. Wojna i drożyzna pojawiły się naraz jako bliźniacze siostry. Skoro jednak i później, kiedy już ruch prywatny i ruch wojskowy unormalnił się, ceny zboża ciągle wzrastały i ostatecznie doszły do wysokości niemożliwej dla i tak już strasznie obciążonej ludności, ludność zaczęła się domagać ochrony i pomocy od rządu.

Pierwszym celem musiało być postaranie się o dostarczenie brakującego zboża. Cel ten można było osiągnąć tylko przez sprowadzenie zboża z zagranicy. Spóźnione zniesienie cła nie przyniosło żadnego rezultatu. Bezmyślny wprost wzrost cen postępował naprzód i wywołał ruch ogólny, domagający się ustalenia **cen najwyższych.** Drożyzna objęła wszystkie gatunki zboża i mąki, potrzebne do wypieku chleba, a nadto wszystkie inne rodzaje zboża, tak, że zdawało się, iż rość będzie bez końca. Już w 14 dni po wybuchu wojny wiedeńska giełda produktów pierwsza ze wszystkich gospodarczych korporacyj domagała się ustalenia cen najwyższych i proponowała, jako takie, ceny, obowiązujące na targu zboża i mąki z początkiem sierpnia. Gdyby żądanie to zostało było spełnione, **ceny zboża,** a temsamem i mąki, **byłyby dzisiaj o 10 koron niższe od taryfy maksymalnej. Dzisiejsze ceny maksymalne,** wprowadzone ustawowo, są **faktycznie najwyższemi cenami zboża na całym świecie.** Wobec cen z końca lipca, płacimy dziś za pszenicę 60% więcej, za żyto 80% więcej, podczas gdy ceny maksymalne w Niemczech są zaledwie o 25 do 30% wyższe, niż były w lipcu. W naszej taryfie maksymalnej opuszczono ustanowienie cen na ziemniaki i jęczmień, a temsamem otwarto pole do dalszego podrażania tych środków żywności.

Aczkolwiek przez ustanowienie cen maksymalnych uniemożliwiono dalszą zwyżkę cen, to jednak **nie rozwiązano jeszcze daleko ważniejszego problemu,** mianowicie **jak zapewnić wystarczające zaopatrzenie ludności i wojska w zboże** na chleb podczas trwania wojny. Szerokie sfery publiczności nie zdają sobie dzisiaj nawet w przybliżeniu sprawy z całej doniosłości tego zagadnienia. Zarządzenia rządowe uchyliły bezcelowe i bezplanowe marnowanie mąki i zboża. Teraz chodziłoby jednak oto, aby nam istniejące zapasy wystarczyły aż do nowych żniw, a w razie potrzeby nawet na jakiś czas później. Tę gwarancyę będziemy mieć dopiero wtedy, gdy szerokie koła konsumentów nareszcie zdadzą sobie jasno sprawę z tego, że **najbezwzględniejsze oszczędzanie chleba i mąki podczas trwania wojny jest dla nich kwestyą życia.** — Świetne zbiory ziemniaków i kukurydzy uchronią nas zapewne od głodu i nędzy, ale chleba i mąki trzeba teraz oszczędzać jak się tylko da. Będzie się tem musiał zająć rząd. Wolne używanie zboża na chleb zostanie w razie potrzeby nietylko ograniczone, ale będzie musiało być całkowicie zakazane. Trzeba będzie przeprowadzić **spis istniejących zapasów zboża** i to wszelkiego rodzaju, przy wprowadzeniu najsurowszego przymusu przy deklaracyach, ażeby nareszcie można było uchylić tajemnicę, gdzie właściwie znajdują się zawsze jeszcze dość pokaźne zapasy. Rząd będzie wszelkimi środkami popierał sprowadzanie zboża z zagranicy, a zarząd kolei będzie się musiał starać, ażeby przeszkody w ruchu, nieuniknione podczas wojny, ograniczyć do minimum i ażeby przy ustanawianiu taryf zapomnieć o zachciankach fiskalnych. I ludność jednak musi ofiarnie współpracować. Nietylko poszczególne osoby, ale cała ludność musi ograniczyć zapotrzebowanie najpotrzebniejszych środków żywności.

Dr. Horowitz poruszył wprawdzie sprawę wyżywienia ludności podczas wojny z ogólnego punktu widzenia, jednakże patrzył na obecne stosunki ze stanowiska Wiedeńczyka, który wojny obecnej prawie zupełnie nie odczuwa. Wskazania jego co do oszczędzania chleba i mąki są bardzo cenne do całej ludności, jednakże tylko dla tej, która ma dzisiaj zboże i mąkę, albo ma pieniądze na sprawienie jej sobie. Zgoła inaczej przedstawiają się stosunki w naszym kraju. Kilkakrotne przemarsze wojsk i dłuższe postoje najazdu rosyjskiego sprawiły, że nietylko ludność w miastach i w miasteczkach galicyjskich, ale także ludność po wsiach została prawie w zupełności pozbawioną niemal wszystkich środków żywności. Czego nie zarekwirowała armia austryacka, to po najściu Rosyan zabrali rosyjscy żołnierze. W Galicyi szerzy się już obecnie głód. Jeżeli więc jeszcze są gdzieś zapasy zboża, o których dr. Horowitz wspomina, to obowiązkiem rządu jest przedewszystkiem **dostarczyć tych zapasów do Galicyi,** aby bodaj w części zapobiedz wygłodzeniu ludności, która na ołtarzu wojny złożyła najcięższe ofiary. Znaczną połać naszego kraju uwolniono już z najazdu rosyjskiego. W ślad za zwycięsko postępującą armią austro-węgierską powinny do tych części naszego kraju jechać pociągi z żywnością, pociągi ze zbożem i mąką.

Ile kosztuje Rosyę wojna.

Rosyjski minister finansów oświadczył w pamiętnej mowie do Dumy, że rosyjskie wydatki wyniosły do dnia 13 listopada b. r. 1.785 milionów rubli, czyli okrągło $4^1/_2$ miliarda koron. Ponieważ wojna formalnie wybuchła 2 sierpnia, kiedy ambasador niemiecki w Petersburgu wręczył rządowi rosyjskiemu wypowiedzenie wojny, przeto do 13 listopada upłynęło 103 dni wojny. Dzienne koszta wojny dla Rosyi wynoszą tedy około 43·7 milionów koron. Do sumy ogólnej $4^1/_2$ miliarda doliczyć należy jeszcze koszta mobilizacyi, która rozpoczęła się o wiele wcześniej przed wybuchem wojny; wysokości ich jednak nie można określić nawet w przybliżeniu. Koszta wojny do dnia dzisiejszego, przyjmując wysokość dziennych wydatków dotychczasową—43·7 mil. (jakkolwiek niewątpliwie z powołaniem pospolitego ruszenia zwiększyły się) podniosły się jeszcze o 1.300 mil., czyli wynoszą razem 5.800 milionów koron.

Jest to suma olbrzymia nawet na wielki budżet rosyjski, zwłaszcza jeżeli uwzględnimy, że o pomocy finansowej Anglii i Francyi niema już mowy. Czy dalsze 50-milionowe dzienne wydatki wojenne będą do zniesienia dla Rosyi, jest wątpliwem; należy sobie bowiem uprzytomnić, że budżet stracił w dochodach wskutek zniesienia sprzedaży rządowej wódki, a zupełne ustanie wywozu zboża i innych płodów surowych także ujemnie się na nim odbiją.

Obniżenie dochodu z monopolu wódczanego wynosi miesięcznie 80 milionów rubli, a obniżenie podatków wskutek upadku rolnictwa i handlu 70 milionów miesięcznie. To należy wliczyć również do wydatków wojennych, które w takim razie wyniosą już nie 500, lecz 650 milionów rubli, czyli około 1.650 milionów koron miesięcznie.

Na początku wojny miał rosyjski skarb państwa nieco więcej niż 500 milionów rubli w złocie, oprócz tego na tej podstawie mógł wydać za 1.600 milionów koron banknotów. Ta suma ogólna 2.100 milionów rubli, czyli około 5.300 milionów koron już teraz została przekroczona. Z pożyczki wewnętrznej spodziewa się rząd rosyjski osiągnąć dalszy miliard rubli, co wystarczyć może, według dotychczasowej skali wydatków, jeszcze na 2 miesiące wojny. Ale dłuższe jej trwanie grozi Rosyi stanowczem bankructwem finansowem, a jej sprzymierzeńcy, stojący teraz wobec tych samych trudności u siebie, przyjść jej z pomocą nie są w stanie.

Dzień w Belgradzie.

Lublański „Slovenec“ zamieszcza następujący opis Belgradu przez korespondenta M. **Pavicza** z Zemunia:

Po wkroczeniu przez nasze wojska do Belgradu w dniu 2 b. m., uzyskałem pozwolenie władz wojskowych na zwiedzenie zdobytego miasta i pieszo przez most udałem się na drugą stronę — do byłej stolicy Serbii. Most ten został mocno zniszczony przez kanonadę serbską zaraz na początku wojny, później uszkodziły go nasze monitory, ale teraz o tyle go jeszcze naprawiono, że można po nim iść pieszo. Nad naprawą pracują bezustannie żołnierze, tak, że wkrótce będą po nim mogły jeździć pociągi.

Belgrad jest teraz prawie pusty. Zaraz na początku wojny opuściła go znaczna część ludności, później jej ciągle ubywało, tak, że obecnie liczy zaledwie 15 tysięcy mieszkańców, z tych 90 tysięcy, które go zamieszkiwały przed wojną.

Gdy 30 listopada opuściły Belgrad serbskie wojska, nastała w mieście zupełna anarchia. Rozpoczęła się wzajemna grabież, pozostali w mieście „komitadżi“, zaprowadzający po swojemu porządek, powiększali jeszcze zamieszanie. Tego mieli wreszcie dość Belgradzianie; utworzyli straż obywatelską uzbrojoną, która wypędziła tych nielicznych zresztą spóźnionych „obrońców“ miasta. — Mieszkańcy Belgradu, którzy wytrwali w mieście do końca, przecierpieli wiele z okropności wojny; wiele kobiet miało zupełnie wygląd obłąkanych.

Miasto ucierpiało znacznie, aczkolwiek nie tak, jak pisano; widać, że je nasza artylerya dość oszczędzała. Od strony Sawy znaczna część budynków leży w ruinach, między innymi fabryka tytoniu, gmach duży i piękny. Tak samo szkoła wojskowa i muzeum narodowe. Słynny hotel z kawiarnią „Moskwa“ jest mocno uszkodzony, jak również gmach poselstwa rosyjskiego. Najbardziej jednak dało się we znaki bombardowanie twierdzy belgradzkiej; zburzona została zupełnie piękna rezydencya króla Milana, wybudowana przezeń po abdykacyi, siedziba generalicyi i muzeum starożytności. Ze wszystkiego tego nie pozostał poprostu kamień na kamieniu, a stare armaty, jeszcze tureckie, wyglądają z pośród stosu gruzów. Ostał się tylko, dziwnym sposobem, grób Kara Mustafy, niefortunnego wielkiego wezyra, dowodzącego ongi armią turecką, oblęgającą Wiedeń, którego po klęsce pod Wiedniem na rozkaz sułtana uśmiercono. Dawny wróg, nowy sprzymierzeniec, oszczędzony został w swym majestacie śmierci przez kule austryackich dział...

Na gmachach konaku — rezydencyi królewskiej — starego i nowego, powiewają chorągwie austryacko-węgierskie. Puszczony do wnętrza przez straż, mogłem się przekonać, ile to broni i amunicyi posiadała cywilna ludność Belgradu. Tysiące karabinów, od najstarszych do najnowszych systemów, a amunicyi do nich tyle, żeby jej na jeden wóz nie zabrał. Broń tę musieli tu składać Belgradzianie, gdy ich nasze władze wezwały do tego pod karą śmierci.

Serbskie wojsko, odchodząc z Belgradu, zatopiło w Dunaju 4 ciężkie działa. Były to francuskie działa okrętowe, które Serbowie otrzymali niedawno i strzelali z nich tylko dwa razy. Raz 22 listopada — kiedy na naszych monitorach, stojących na rzece w takiej odległości, że były za ogniem serbskiej artyleryi, spostrzeżono naraz ze zdziwieniem padające w pobliżu granaty; drugi raz 30 listopada, przed samem wymaszerowaniem z Belgradu, Serbowie ostrzeliwali jeszcze z nich gwałtownie, acz bez wielkich dla niego szkód, Zemuń. Potem musieli się z nowemi armatami rozstać.

Drożyzna w Belgradzie znaczna; za szklaneczkę wina do obiadu w Grandhotelu — 4 korony. Jeszcze droższe są teraz — stare dzienniki serbskie. Ale warte są swoich pieniędzy, można się bowiem przekonać, jakiemi to baśniami karmiły one swoich czytelników. Tak n. p. „Mali Żurnal“ z dnia 5 sierpnia starego stylu pisze p. t. „Zniszczenie floty austryackiej“: Z Cetynii donoszą, że na Adryatyku stoczoną została wielka bitwa morska pomiędzy flotą francusko-angielską a austryacką. Wiele okrętów austryackich zostało zniszczonych, inne się poddały. Można powiedzieć, że Austrya nie ma już floty. Wesoła to wieść dla narodu serbskiego“. „Prawda“ z dnia 14 sierpnia donosi: „Nasi przyjaciele: Rosya, Anglia i Francya walczą ramię przy ramieniu z naszemi wojskami nietylko jako obrońcy uciśnionego i umęczonego narodu serbskiego, ale jako obrońcy boskiej sprawiedliwości“. I tak dalej w tym samym tonie.

Po wkroczeniu wojsk austryackich rozwiała się dla ludności belgradzkiej ta atmosfera kłamstw, w której jej uczucia patryotyczne, jak w cieplarni, starał się sztucznie utrzymać rząd serbski — kończy korespondent „Slovenca“. My możemy teraz, niestety, dodać od siebie, że atmosfera ta już zapanowała w Belgradzie na nowo.

Do Polek.

A gdy praojców, staropolskim wzorem,
Przy gwieździe pierwszej, co na niebie błyśnie,
Do uczty wspólnej siądziecie wieczorem,
A każdy rękę przyjaciela ściśnie,
I okruch chleba łamiąc po kolei,
Powtórzy wróżby szczęścia i nadziei,
Wspomni już i tych, co piersiami swemi
I krwią — rodzinnej dzisiaj bronią ziemi,
I giną w boju — tam w oblicza nieba
Samotni — łaknąc ojczystego chleba.

Wśród zawiei śnieżnych, co białym całunem okryły zgliszcza i świeże mogiły naszej nieszczęsnej krainy, pod gradem kul nieprzyjacielskich, w obliczu śmierci, stoją niewzruszeni bohaterowie nasi — dzieci polskie — z odwagą rozpaczy, z nieustraszonem męstwem broniąc ziemi ojczystej, walcząc o skibę jej każdą.

Tam — nad tem polem śnieżnem, nad potokami krwi, skrzepłej nad stosami trupów, zejdzie im gwiazda, zwiastująca Narodzenie Chrystusa. I pytać będą wówczas w tych chwilach, tak dla nich ciężkich: „Czy tam w dali kto z naszych, w domu, czy na wygnaniu, pamięta o nas, czy w myśli choć serdeczne prześle nam słowo, nam, co walczymy, by rodzinne oswobodzić gniazda?“

To pytanie zakołace do serc polskich w dniu świętej wigilii; do was więc, kobiety Polki — matki, żony, siostry walczących, zwracamy się z prośbą gorącą: Pamiętajmy o nich; wraz z opłatkiem staropolskim i kolędą, na jaką nas stać będzie, poślijmy im serdeczne słowa błogosławieństwa, otuchy i wiary w przyszłą, jaśniejszą dolę, którą ich męstwo wywalczy, w zwycięstwo naszego świętego sztandaru!

Dary na kolędę, czy to w pieniądzach, czy to w przedmiotach takich, jak czekolada, cygara, papierosy, wędliny etc. uprasza się przesłać pod adresem: „Polnische Samariter“ Wien, I. Kärntnerstr. 31. Hotel Erzherzog Karl Nr. drzwi 26.

Dary przyjmuje także Administracya „Nowej Reformy“, Kraków, ul. św. Anny 3.

Na marginesie wojny.

Dwunastoletni żołnierz.

Pewnego wieczora w listopadzie uderzył oczy moje widok niezwykły. W pewnej restauracyi krakowskiej stał żołnierz austryacki, lat może 28, o twarzy bronzowej, gęstym zarosłej włosem. Po płaszczu żołnierza, który nosił jeszcze na sobie ślady gliny ze strzeleckich okopów znać było, że przed chwilą z linii ognia powrócił. Obok żołnierza, jak się później okazało z rozmowy, Polaka, stał młody pyzaty chłopczyk, który mu wzrostem sięgał do bioder. Żołnierz z jakąś niezmierną, prawie matczyną czułością, spoglądał na malca i częstował go bułkami i wędliną. Malec jadł z apetytem i spoglądał od czasu do czasu z wdzięcznym uśmiechem w oczy swego opiekuna-brodacza.

Dotąd nic nadzwyczajnego.

Tylko, że ten dwunastoletni pyzaty malec o mądrych oczkach miał na głowie czapkę żołnierza austryackiego, a na sobie odpowiedniej swemu wzrostowi wielkości płaszczyk żołnierski z wyłogami pułku swego opiekuna i bagnet u lewego boku.

— Co to, wasz syn? — zagadnąłem żołnierza.

— Nie, to syn dywizyi.

— Jak to syn dywizyi?

— W czasie odwrotu naszych z Jarosławia znaleźliśmy w pustym domku na przedmieściu chłopczynę, a że był sam jeden w całym domu, zrobiło mi się go żal i zabrałem go do pułku, gdzie się nim koledzy moi serdecznie zaopiekowali.

— A cóż na to oficerowie wasi?

— Proszę pana, to Benjaminek pułku. Oficerowie sprawili mu mundur i płaszczyk, dali bagnecik i mały karabinek i ot mamy „Zuwachs“ w pułku, nowego żołnierza-kolegę.

— I był już w ogniu?

— Coby nie? proszę pana. Nauczyliśmy go obchodzenia się z karabinkiem i strzelał z nami w rowie strzeleckim, „jak stary“. A czasem, gdy trzeba było zasięgnąć języka, wysyłaliśmy go ku okopom nieprzyjacielskim i przynosił zawsze dobre i pewne wiadomości.

— A Moskale nic strzelali do niego?

— A strzelali. Ale co on sobie tam z nich robił! Taki malec prześliźnie się wszędzie, jak kot, i nic mu się nie stanie. Widocznie Matka Boska ma go w swojej opiece.

Maleńki żołnierzyk kraśniał z radości, słysząc, że o nim rozmawiam.

— Jak ci na imię? — zagadnąłem malca.

— Jan Kielarski — odpowiedział chłopczyna, salutując po wojskowemu.

— A gdzież twój ojciec i matka?

— Nie wiem. Może uciekli, może zabici... nic nie wiem — i twarz dziecka przesłoniła się mgłą smutku na wspomnienie rodziców.

— Moskali bardzo nie lubisz?

— Ojojoj! proszę pana! Żebym tak mógł, tobym wszystkich co do nogi powystrzelał!

— I dużo ich już masz na sumieniu?

— A będzie ich przeszło z pół kopy — odpowiedział za niego żołnierz-opiekun.

— Takbym tych zbójów bił!... — wyrwało się chłopcu.

— Zuch jesteś, chłopcze!

— Gdzie mieszkacie, tu, w Krakowie? — zagadnąłem żołnierza, mając zamiar utrwalić nazajutrz rysy chłopca na kliszy fotograficznej.

— W hotelu Saskim z panem porucznikiem, razem ze sztabem dywizyjnym — odpowiedział żołnierz.

Obdarzyliśmy chłopca cukierkami i łakociami, poczem opiekun zabrał swojego pupila na nocleg do hotelu. Kiedy nazajutrz zaszedłem do hotelu z aparatem, chłopca już w nim nie było.

Poszedł dalej ze swoją dywizyą.

I dziś ten dzieciak maszeruje może obok starych żołnierzy-wiarusów z tornisterkiem na wątłych pleckach, albo leży może w rowie strzeleckim i strzela do tych, którzy zrobili zeń sierotę-dziecko dywizyi...

. . . .

Edmund Bieder.

KRONIKA.

Kraków, 16 grudnia.

Następny numer „Nowej Reformy“ ukaże się dzisiaj o godz. 2.30 po południu. — W razie potrzeby wydamy wcześniej nadzwyczajny dodatek.

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie: numer poranny o godz. 7.30 rano, popołudniowy o godzinie 2.30 po południu.

Zabezpieczenie witraży w krakowskich kościołach. Budowniczy tutejszy z polecenia specyalnego komitetu rozpoczął wczoraj roboty około zabezpieczenia witraży kościoła Najśw. Panny Maryi na wypadek oblężenia i ostrzeliwania miasta. W kościele N. Maryi Panny zabezpieczone będą witraże tylko w presbiteryum; zewnątrz oszalowano je deskami, wewnątrz zalepiono organtyną. Deski chronią przed naciskiem powietrza, organtyna ma powstrzymywać spadnięcie szkła na ziemię w razie pęknięcia. Takie same roboty około zabezpieczenia witraży podjęte będą w katedrze na Wawelu i w kościele Bożego Ciała.

Poczta w Krakowie. Zwracamy uwagę, że zwykła poczta w Krakowie jeszcze nie urzęduje, tylko polowa, Nr. 186. Pieniądze w listach przyjmuje ta poczta tylko dla osób wojskowych.

Pierwszy poranek muzyczny odbędzie się w najbliższą niedzielę 20 b. m. o godz. 11 w sali Kinoteatru T. S. L. przy ul. Podwale. Dochód z poranku przeznaczony dla rannych Legionistów. Chcąc sprawie przysporzyć jak najwięcej dochodu, ofiarował na ten cel zarządca Kinoteatru T. S. L., p. Tomaszewski, bezinteresownie sympatyczną salę, dobrze znaną publiczności z codziennych przedstawień.

Prócz ogłoszonych poprzednio wykonawców udział w tym poranku, poświęconym twórczości Beethovena, przyjęła pianistka p. Marya br. Closman. Szczegółowy program niebawem ogłosimy. Ceny możliwie niskie: wstęp 50 hal., dla kształcącej się młodzieży 20 hal.

Zakład ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny we Lwowie nie mógł z powodu nagłego zajęcia Lwowa przez wojska nieprzyjacielskie przenieść biur swoich do siedziby, wojną nie dotkniętej. Ażeby jednak umożliwić wypłatę rent tym licznym uprawnionym, którzy uchodząc przed inwazyą przebywają obecnie w okolicach wolnych od wojny, Ministerstwo spraw wewnętrznych z końcem września poruczyło **Drowi Aleksandrowi Małaczyńskiemu,** przewodniczącemu zarządu Zakładu ubezpieczenia robotników od wypadków dla Galicyi i Bukowiny na czas wstrzymania zdolności fungowania organów i biura Zakładu, tymczasowy Zarząd Zakładu.

Dla obsługi pobierających renty **urządzono w Wiedniu biuro eksponowane** w gmachu Wiedeńskiego Zakładu ubezpieczeń robotników od wypadków, XX, Webergasse 4 (II piętro, drzwi Nr 100), dokąd liczni wychodźcy już się zgłaszają i dokąd wszyscy interesowani bądź osobiście bądź listownie zgłaszać się mogą po informacye.

Zaliczenie przedsiębiorstw do kategoryi i klas niebezpieczeństwa według nowej taryfy miało nastąpić w ciągu bieżącego roku i obowiązywać od 1 stycznia 1915. Gdy jednak wobec zajęcia znacznej części terytoryum Zakładu przez wojnę, przeprowadzenie wstępnych formalności okazało się niewykonalne, Ministerstwo spraw wewnętrznych na przedstawienie przewodniczącego Zarządu, zgodziło się na **odroczenie przeprowadzenia nowej klasyfikacyi** przedsiębiorstw w Galicyi i Bukowinie aż do powrotu normalnych stosunków. Wobec tego przedsiębiorcy przedsiębiorstw, podlegających ubezpieczeniu zechcą, przesyłając obliczenie opłaty, zapadającej 1 stycznia 1915, zastosować taryfę dotąd obowiązującą i złożyć przypadające opłaty za czekami pocztowej Kasy oszczęd. na rachunek Zakładu Nr 19.990.

Komitet miejscowy samopomocy koleżańskiej dla nauczycielstwa, dotkniętego wojną, powstały z ramienia bielskiego „Ogniska“ i „Polskiego Tow. pedag.“, ma na celu pośredniczyć we wszelkich sprawach nauczycielskich, jak to już w poprzednich komunikatach zaznaczono. Co do płac nauczycielstwa należy się zwracać bezpośrednio do Rady szkolnej krajowej w Białej. Inne drogi uzyskania płacy nie przyspieszają sprawy, lecz owszem opóźniają. Komitet zaś będzie tylko w tych spra-

wach interweniował, które dłuższy czas zalegają. W podaniach należy wyraźnie podać wysokość rocznej płacy, dodatków, emerytury i innych strąceń.

Nauczycielstwo, osiadłe w danej miejscowości, raczy uwiadomiać Komitet o warunkach bytowania, aby Komitet mógł ewakuowanemu nauczycielstwu wskazać tanie i wygodne miejscowości.

O ile miejscowe warunki pozwolą, będzie rzeczą nauczycielstwa, a zwłaszcza nauczycielstwa tymczasowego stwarzać szkółki, przez co pomogą swojej i społecznej sprawie.

Aby choć w części pomódz przyjeżdżającemu nauczycielstwu do Białej, tamtejszy Komitet rezerwuje pewną ilość noclegów. Akcya komitetu ma wyłącznie charakter samopomocy koleżańskiej.

Na odpowiedź załączyć należy znaczek pocztowy lub kartkę.

Odznaczenia w armii. „Wiener Ztg" z 13 b. m. ogłasza: Wojskowy krzyż zasługi III. klasy z dekoracyą wojenną otrzymał Witold Filimowski, kapitan 13 p. p.

Najwyższe pochwalne uznanie za waleczność otrzymał porucznik rezerwowy Adolf Dobrzański, 56 p. p. i Herbert Wuczkowski, kapitan przy batalionie strzelców polnych Nr 25; porucznik rezerwowy Jan Rekowicz, 20 p. p., nadporucznik Alojzy Bielas, 13 p. p.

Cesarz przywrócił godność nadporucznika w rezerwie b. nadpor. Zdzisławowi Jackowskiemu-Federowiczowi.

Odznaczenia Czerwonego krzyża. Arcyksiążę Franciszek Salvator jako zastępca protektora Towarzystwa Czerw. Krzyża w monarchii za zasługi około pielęgnowania chorych zezwolił na następujące odznaczenia:

Odznaki honorowe II. klasy Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali: Aryela Fritz w Przemyślu, Augusta Maziarska w Rozwadowie, Siostra Jolanta Witkowska w Rozwadowie i Siostra Ludwika Witkowska w Rozwadowie.

Srebrne honorowe medale Czerwonego Krzyża z dekoracyą wojenną otrzymali: Franciszka Dukatenzähler, Marya Dżugan, Wiktorya Hudak, Anna Januszka, stud. med. Leon Landau, Anda Mądrówna, Helena Pasławska, Julia Pasławska, Helena Poller, Anna Prager, Natalia Rabner, Krystyna Roth — wszyscy w Przemyślu, wreszcie Janina Stanisławska z Rozwadowa, która padła od nieprzyjacielskiej kuli przy opatrywaniu rannych żołnierzy.

Z kroniki pogotowia. Julian Grzymalski, robotnik przy magazynie wojskowym w Podgórzu, wpadł wczorajszej nocy przy ul. Dajwor, zupełnie nieoświetlonej, do otwartego kanału i ciężko się poranił. Grzymalskiego zaopatrzyło pogotowie ratunkowe.

Z Przemyśla. „Morgenzeitung" ogłasza treść karty polowej, którą za pomocą karty lotniczej otrzymała redakcya tego dziennika z Przemyśla. Karta polowa ma datę 8 b. m. i donosi, że ludność i załoga w Przemyślu mają się dobrze.

Ze świata.

Częściowe zniesienie akcyzy żywnościowej we Wiedniu. Dzienniki wiedeńskie ogłaszają rozporządzenie cesarskie, mocą którego wobec niezwykłych stosunków, wytworzonych przez wojnę, zniesiony zostaje podatek na następujące przedmioty żywności dowożone do Wiednia: zające bite, jelenie, gęsi, kury, ryby rzeczne i niektóre morskie. Jednocześnie ustanowiona zostanie taryfa maksymalna na zające i jelenie. Zniesienie to opłat żywnościowych ma na celu polepszenie stanu aprowizacyi miasta, pogorszonej wskutek wypadków wojennych. W Krakowie akcyza żywnościowa została na początku wojny podwyższona w dwójnasób, a o zmniejszeniu jej do tej pory nie było mowy.

„Nar. Listy" wychodzą dalej. Jak już donieśliśmy, policya w Pradze zawiesiła 4 b. m. wydawnictwo czeskich „Nar. Listów" na 8 dni. Dnia 13 b. m. „Nar. Listy" wyszły na nowo. W numerze tym dano syntetyczny obraz wypadków z ostatnich ośmiu dni.

Nowością w tem piśmie jest „Kronika polska", drukowana po polsku, a zaprowadzona dzięki uprzejmości redakcyi „Nar. Listów" i generalnego sekretarza stronnictwa młodoczeskiego, p. Sisa, dla wygody licznych emigrantów polskich, mieszkających w różnych stronach Czech. „Kronikę polską" prowadzi komitet redakcyjny, złożony z wybitnych naszych emigrantów, w Pradze zamieszkałych. W „Kronice" tej mieścić się będą informacye, odnoszące się do pobytu Polaków w Czechach, rannych żołnierzy polskich i t. d. Prócz tego za pośrednictwem „Nar. Listów" prostowane będą liczne falsze o naszym narodzie, rozsiewane przez wrogów.

Za „Kronikę polską" należy się „Nar. Listom" serdeczne podziękowanie.

Gościnność czeska. Pisma czeskie przynoszą następujący obrazek: Pewnemu polskiemu rolnikowi z Galicyi umarła niedawno żona, a on sam musiał uciekać z dwojgiem małych dzieci przed inwazyą nieprzyjaciela. Przyjechał biedak do Pragi, lecz po drodze stracił dzieci. Pociąg kolejowy zawiózł je gdzieindziej. Stroskany ojciec szukał je i nareszcie znalazł. Miały wrócić pociągiem do Pragi. Ucieszony ojciec czekał na ich przybycie na dworcu osobowym w Pradze. Grupka Czechów dowiedziawszy się o zajściu, zaczekała, by być świadkiem powitania się zaginionych dziatek z ojcem. W tem nadjeżdża pociąg, z jednego wozu prowadzi jakaś panna zaginione dzieci. Nastąpiła scena gorącego przywitania się zaginionej rodziny. Przywitanie to wzruszyło obecnych do łez. Pewna pani-Czeszka odezwała się: „Przedstawcie sobie, że nasze dzieci uciekły wśród mrozu i głodu bez nas między obcych ludzi". — „Ja zabiorę te dzieci" — rzekła owa pani do ucieszonego wieśniaka. Ale polski chłop przytulił dzieci do siebie i odpowiedział: „My się już nie rozłączymy. Mieszkam u czeskiego chłopa, który ma dobre serce i cieszy się, że zobaczy moje dzieci." I polski rolnik odwiózł swoje dziatki do czeskiego chłopa. Jak brat do brata."

Sytuacya w Warszawie. Umieściliśmy wczoraj informacyę medyolańskiego dziennika „Secolo", donoszącą, że naokoło Warszawy wycięto cały drzewostan, aby artyleryi otworzyć pole strzałów i że w mieście pozostało tylko 20.000 cywilnej ludności. Ta ostatnia wiadomość uderzała swem nieprawdopodobieństwem, gdyż trudno sobie wyobrazić, aby milionowa blisko ludność Warszawy mogła prawie cała wyemigrować i gdzie. Daleko prawdopodobniejszemi wydają się przyniesione świeżo drogą na Kopenhagę informacye „Times'a", mówiące przeciwnie, że w Warszawie znajduje się obecnie, oprócz stałej ludności, 70.000 uciekinierów ze wszystkich stron Królestwa. W mieście jest podobno zasobów żywności na 4 miesiące. Przez stacye kolejowe warszawskie bezustannie przejeżdżają długie pociągi, wiozące wojsko na zachód. Wśród mieszkańców cywilnych panuje zupełny spokój.

Saskie dzieci szkolne do Rozalii Henochówny. Gazeta „Oesterreichische Volks-Zeitung" pisze: Pomiędzy wypadkami wojennemi, któremi lud na zawsze żywo się zajmować będzie, pierwsze miejsce zdobyła sobie niezawodnie sprawa Rozalii Henoch. Małe polskie dziewczątko wiejskie, które przy Rawie Ruskiej donosiło żołnierzom walczącym wodę do linii bojowej i przytem zranione zostało, wraca powoli do zdrowia po odjęciu nogi. Kiedy wojna minie, a może jeszcze prędzej, przejdzie jej postać do ballad i pieśni ludowych, jako przykład dziecięcej, z gorącą chęcią pomocy, czystej duszy, która ledwo się budzi, a już pcha do bohaterskich czynów. Ta właśnie rodzimość działa szczególnie mocno na umysły dzieci nawet poza granicami państwa. Małej Rozalii, która pewnie o sławie nie myślała, kiedy niosła wśród gradu kul wodę spragnionym żołnierzom, przesłały szkolne saskie szkolne dziewczęta wyrazy hołdu. Burmistrz miasta Zoerbig w Saksonii przesłał na ręce prezydenta Wiednia, dra Weiskirchnera, następujące pismo:

„Dowiedziałem się z gazet, że Rozalia Henoch, młoda bohaterka z Rawy Ruskiej, przyjęta została do szpitala w Wiedniu. Dziewczęta I. klasy naszej szkoły miejskiej uprosiły mnie, by za pańskiem pośrednictwem wręczono rannej załączony list. Oprócz tego zebrały dziewczęta kwotę 10 marek, które mają służyć, jako wyraz ich radosnych uczuć".

List małych dziewczątek, który naturalnie wystylizowała nauczycielka, brzmi:

„Kochana Rozalio Henoch! W gazetach widziałyśmy Twój miły obraz i czytałyśmy o Twoich bohaterskich czynach. Wszystkie spoglądamy z podziwem ku Tobie. Z nieustraszoną odwagą orzeźwiałaś zimnym napojem wśród gradu kul żołnierzy armii austryackiej, wiernie sprzymierzonej z nami! Niestety, zostałaś ciężko zranioną przy Twej pracy samarytańskiej. Życzymy Ci z całego serca, abyś znowu do pierwotnego zdrowia wróciła. Za pośrednictwem pana prezydenta Wiednia przesyłamy Ci mały upominek.

„Pozdrawia Cię serdecznie pierwsza klasa dziewcząt miasta Zoerbig przy Halli".

Zaiste o tem dziewczątku można z zupełną słusznością powiedzieć słowa: „Piękny przykład cuda działa".

Wymiana jeńców cywilnych. W skutek wdrożonej między Austryą i Niemcami a Francyą akcyi co do wymiany osób cywilnych, internowanych w tych państwach po wybuchu wojny — z Niemiec uwolniono i wyprawiono już do Francyi do 1 grudnia 910 osób, po 1 grudnia 166, razem 1076 Francuzów; z Francyi zaś do Niemiec 5076 internowanych niemieckich poddanych i 1401 austro-węgierskich poddanych do Austryi.

Indo-Chiny za pomoc zbrojną. Dzieniki genewskie donoszą: „Cri de Paris" przynosi z dobrze poinformowanego źródła informacyę, że rząd japoński jeszcze we wrześniu zaproponował rządowi francuskiemu wysłanie na pomoc do Francyi 10 korpusów armii. Za tę pomoc zażądała jednak Japonia ni mniej, ni więcej, tylko odstąpienia jej francuskich Indo-Chin, wobec czego rząd francuski propozycyę odrzucił. „Cri de Paris" dodaje, że żółtolicy sprzymierzeniec zaiste za wysoko ocenia swoje usługi.

Na „gwiazdkę" dla Legionistów złożyli w biurze Intendantury Legionów pp.: Zofia Szukiewiczowa cygara, papierosy, herbatniki i cukierki. Dr Z. W. tytoń, papierosy i cygara; dr Jan Garbolewski bieliznę ciepłą i płócienną; Marya Jugendfeinówna 10 par ciepłych skarpetek i czekoladę; dr Zdzisław Czaplicki 150 papierosów; Jadwiga i Janusz M. 21 koron gotówką zamiast wydatku na szampana sylwestrowego; Gustaw Bazes 50 kor. i zarząd cłowy w Krakowie15 koron.

Na „Czerwony Krzyż" złożyli w dalszym ciągu w czasie od 6 grudnia do 12 grudnia włącznie: robonicy forteczni c. k. pospolitego ruszenia z polecenia pani Sternschuss 140 K, Weindling Lóbl 10 K, Wajda Wincenty 1.000 K, administracya „Nowej Reformy" 42 K.

Na choinkę dla rannych i chorych żołnierzy, pomieszczonych w tutejszych szpitalach fortecznych złożono w dalszym ciągu: C. i k. porucznik Zeleny 2 K, Sochor August 2 K, Biesiadecki Maryan, c. k. radca namiestnictwa, 50 K; Ludwiński Kazimierz 4 K, Bazes Gustaw, radca miejski, 50 K; Bank przemysłowy 50 K, II klasa posp. szkoły żeń. im. Konarskiego 6 K 20 h; IV klasa szkoły im. Konarskiego 4 K 10 h; firma Hawełki przez radcę Macharskiego 200 K; pp. Fraenklowie 25 K, Peterek Franciszek 20 K, Onyszkiewicz 2 K, Klein Wiktor 10 K, p. Będkiewicz 10 K, redakcya dziennika „Correspondenz" 25 K, p. Komorowski 10 K, magistrat m. Podgórza 100 K, p. Anczyc 20 K, Viertel Jakób 5 K, pp. Eisenbergowie Feliksowie 10 K, p. Helena Pierożkowa 1 K, p. Satalecka 10 K, p. Ponińska Aniela 40 K, p. Bujwid Odo 50 K.

Za te hojne dary składa Komitet niniejszem serdeczne podziękowanie, jak również tym wszystkim, którzy nadesłali datki w naturze jakoto: firmie Wilczyński dawniej Fischer, firmie Niesiołowskiego, firmie Lisowskiego, firmie Leinkranz, firmie Ludwiński, firmie Ryglicki, firmie pani Sikorskiej, firmie Skórczewski i Polakiewicz i firmie Karliński.

Na gwiazdkę dla dzieci przymusowo ewakuowanych
złożył w adminstracyi „Nowej Reformy":
L. M...y 6 K.

Ranni Polacy na obczyźnie.

Ranni proszą o opłatek. Od rannych żołnierzy polskich w Sternbergu na Morawach otrzymaliśmy wczoraj list następujący: Sternberg, 12 grudnia. Notspital-Schule. Szanowna Redakcyo! Za pamięć o nas serdecznie dziękujemy. Już dawno nie czytaliśmy polskiej gazety, to też radość była wielka, kiedy przyszła pierwsza paczka z wiadomościami z ojczyzny. Jak swoje smakuje, to się widzi na obczyźnie wśród obcych najlepiej. Dziękujemy Szan. Redakcyi jeszcze raz za nadesłane pisma.

Nasz szpital mieści się w szkole. Rannych jest tu około 1.500 w całem mieście. Opieka nad żołnierzami troskliwa, serdeczna. Członkowie i członkinie Czerwonego Krzyża rozwinęli tu gorliwą działalność i spełniają każde życzenie chorych.

Bylibyśmy bardzo wdzięczni, gdyby się znaleźli dobrzy ludzie i przysłali nam parę książek polskich do czytania.

Jeszcze jedno. Zbliża się wigilia, tutaj nie wiedzą, co to znaczy łamanie się opłatkiem. A my Polacy nie możemy sobie wyobrazić, jak można obchodzić wigilię bez opłatka. Marzymy o tem i rozmawiamy, czyby też nie było można postarać się o opłatek, któryby nam przypomniał polską wigilię w rodzicielskim domu spędzoną. Ale jakże tu do rodziny pisać, skoro ani poczty, ani koleje tam nie odchodzą. To też wszyscy jak tu jesteśmy, żołnierze-Polacy, prosimy Szan. Redakcyę jeszcze o jeden podarunek, mianowicie o przysłanie nam bodaj okruszyny opłatka, byśmy i my tutaj nawzajem łamać się nim mogli w dzień wigilijny. Z wysokiem poważaniem imieniem wszystkich Aleksander Domin, plutonowy.

Ranni Polacy w Libercu.

P. Hipolit Smolecki, radca kraj. sądu wyższego z Krakowa, przebywający obecnie w Libercu (Reichenberg) w Czechach, nadsyła nam spis rannych żołnierzy polskich, leczących się w szpitalu Notspital I, Turnhalle w powyższej miejscowości. Wykaz ten jest następujący:

Burczyński St., Tłumacz; Ciuba Klemens, Kaszów—Liszki; Cybulski Piotr, Mraźnica—Drohobycz; Dybak Paweł, Germanówka—Zaleszczyki; Grabski Jan, Horożanka—Podhajce; Jezioro St., Kraków; Komarnicki Józef, Sambor; Korman Ignacy, Kaczanówka—Skałat; Kostecki Jan, Krzywocza—Zaleszczyki; Materklas Piotr, Rajtarowice—Sambor; Mittelstädt Wojciech, Podbuże—Drohobycz; Neusser Antoni, Lwów; Osowski Piotr, Kaczanówka—Skałat; Pająk St., Izdebnik koło Kalwaryi; Paliczuk Jan, Olesko—Złoczów; Piorun Józef, Trenczyn—Myślenice; Sajdak Jan, Krosno; Siwek Jan, Jeleń koło Jaworzna w chrzanowskim powiecie; Sydor Roman, Lwów; Tatarzyn Piotr, Kustrowa—Dubiecko; Woźniak Józef, Łapszyn—Brzeżany; Zakrzewski Julian, Stary Sącz; Baruch Fleischer, Rawa Ruska.

W szpitalu tym znajdują się także Rusini galicyjscy. Oto ich wykaz:

Andrusyk Semko, Krzyweńkie—Skałat; Babij Michał, Chołodówka—Komarno; Baczyński, Stasiowa Wola—Rohatyn; Bojko Paweł, Zwiatyn—Kamionka Strumiłowa; Czołcha Jan, Podhajce; Gawryś Jan, Złoczów; Gach Hryń, Czerniejów—Stanisławów; Hawryluk Joachim, Sznyrów—Brody; Kusy Aleksander, Złoczów; Oleszczuk Andrzej, Czarny Las koło Zbaraża; Onufrej Michał, Hlibów—Grzymałów; Ostafijczuk Fedor, Wierzbowce—Horodenka; Petryca Iwan, Koniuchy—Brzeżany; Proskurnicki Roman, koncypient skarbowy ze Stanisławowa; Zwarycz Jan, Białkowce—Zborów.

Rannymi opiekuje się gorliwie p. Smolacki. Wszyscy się żalą, iż nie mają żadnych wiadomości od swoich rodzin, nadto daje się im odczuwać brak pism i książek polskich. Niemcy w Libercu obchodzą się z rannymi bardzo starannie.

Ze Lwowa.

Budapeszt, 14 grudnia.

Pewien fabrykant tutejszy otrzymał w tych dniach list ze Lwowa, donoszący, że miasto jest jakby wymarłe. Wszystkie kawiarnie świecą pustkami, z wyjątkiem kawiarni „Abbazia" przy ulicy Karola Ludwika.

Tramwaj elektryczny służy wyłącznie do przewożenia chorych. Rosyjski sztab generalny znajduje się w hotelu „Imperial", gdzie panuje wesołe życie.

Małe fabryki, które po wkroczeniu Rosyan, przerwały ruch, podejmują go powoli. Poseł Breiter, który przebywa we Lwowie, wstawia się za pokrzywdzonymi u komendanta.

Walki w Królestwie.

Walka o przełamanie frontu rosyjskiego.

Bern, 14 grudnia.

„Berner Bund", omawiając położenie strategiczne w Polsce, pisze: **Frontowi rosyjskiemu naprzeciw Łodzi grozi przełamanie,** do którego dążą Niemcy w kierunkach od Łodzi i Piotrkowa.

Warszawa zagrożona jest od północy. Rosyanie mają jeszcze przewagę liczebną, ale już nie posiadają nietkniętych rezerw.

Marszałek Goltz o sytuacyi w Polsce.

Berlin, 14 grudnia.

„Berliner Tageblatt" ogłasza rozmowę swojego korespondenta w Sofii z marszałkiem Goltzem, który tam się zatrzymał w przejeździe do Konstantynopola. Marszałek Golz, omawiając sytuacyę militarną w Polsce, oświadczył pomiędzy innemi: „Jakkolwiek będzie dalej, **ofenzywę rosyjską można już dzisiaj uważać za przełamaną".**

Bukareszt, 14 grudnia.

Marszałek Goltz podczas swojego pobytu w Bukareszcie, rozmawiając z wybitnemi osobistościami, oświadczył, jak donosi „Steagul", że zajęcie Łodzi otwiera Niemcom drogę do Warszawy, że Rosyanie muszą skoncentrować się na linii Warszawy i zrezygnować z ofenzywy, **że nie będą mogli wywierać takiego nacisku przeciw naszym wojskom w stronę Krakowa.**

Tatarzy i Baszkirzy pod Łowiczem.

Petersburg, 16 grudnia.

(T. B. K.) Według doniesienia „Now. Wremia" **w walkach koło Łowicza brały udział centralno-azyatyckie pułki, złożone z Tatarów, Kirgizów i Baszkirów.**

Syn kanclerza Niemiec w niewoli rosyjskiej.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 grudnia.

„Berl. Tageblatt" donosi, że **najstarszy syn Bethmanna-Holwega został podczas jazdy patrolowej na wschodnim terenie wojny ranny i dostał się do niewoli rosyjskiej.** Rany są dosyć poważne, gdyż oprócz postrzału w nogę odniósł on ranę w głowę.

Polacy w Królestwie i Austrya.

Medyolan, 14 grudnia.

Magrini, korespondent wojenny tutejszego dziennika „Piccolo", podnosi, że ogół polski oświadczył się także za Austryą w Królestwie Polskiem. Obietnice głównego komendanta armii rosyjskiej nie znajdują w Polsce wiary.

Ks. Bülow jako pośrednik.

Zurych, 13 grudnia.

„Perseveranza" w Rzymie pisze: **Jeżeli ks. Bülow przybywa rzeczywiście jako uczciwy pośrednik do Rzymu, ażeby ofiarować Włochom odszkodowanie za ich neutralność — to fakt ten dowodzi, że zbrojna neutralność wystarcza, ażeby Włochy mogły zabezpieczyć swoje interesy, i otrzymać odszkodowanie, które możliwe jest tylko po przeprowadzeniu wojny.**

Telegram cesarza Wilhelma.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Berlin, 16 grudnia.

Z powodu zatonięcia niemieckiej eskadry w bitwie koło wysp falklandzkich wystosował prezydent parlamentu, dr Kämpf, telegram do cesarza Wilhelma. Cesarz odpowiedział telegramem, w którym dziękuje za wyrazy współczucia, wyrażone imieniem parlamentu. „Oby ciężkie ofiary, powiedzianem jest dalej w telegramie, które walka o byt, narzucona nam, nakłada na ogół i na każdego z osobna, poniesione były z otuchą i w nadziei, że Bóg, z którego łaskawej ręki przyjmujemy w pokorze szczęście i nieszczęście, radość i ból, także i ten cios zamienił w błogosławieństwo dla narodu i ojczyzny."

Posiłki Kanady dla Anglii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 16 grudnia.

Sekretarz stanu dla kolonij otrzymał oficyalne oświadczenie kanadyjskiego premiera, który donosi o różnych przygotowaniach dla urządzenia ekspedycyi wojskowej. W razie przeprowadzenia wszystkich zarządzeń rekrutacyjnych i w razie wyćwiczenia **Kanada dostarczy 91.000 ludzi. Trudność sprawia przedewszystkiem umundurowanie i uzbrojenie.**

Poincaré w Paryżu.

Genewa, 14 grudnia.

Prasa tutejsza donosi, że dzienniki paryskie umieściły o przybyciu do Paryża prezydenta republiki Poincarégo tylko lakoniczne wzmianki. Niektóre podniosły z przekąsem, że prezydenta otaczał silny kordon policyjny.

Bombardowanie Sebastopola.

Chrystyania, 14 grudnia.

Prasie tutejszej donoszą z Londynu: Pod Sebastopol przybył krążownik turecki „Midilli" i bombardował przelotnie miasto. Krążownik odpłynął, zanim forty odpowiedziały na ogień.

Pożar w Batum.

Konstantynopol, 14 grudnia.

Z tureckiej kwatery głównej donoszą, że krążownik turecki „Sułtan Jawur" dnia 10 bm. bombardował miasto Batum i wzniecił tam pożar. Forty strzelały do pancernika bez skutku.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości c. k. Biura koresp.

z dnia 16 grudnia.

Rzym. Papież zamianował kardynała Vannutelliego datary uszem, a kardynała Legę prefektem trybunału „suprema signatura apostolica".

Styryjska gwiazdka dla żołnierzy.

Grac. Odjechał stąd transport 50 wagonów, wiozący podarunki gwiazdkowe od ludności styryjskiej dla żołnierzy w polu.

Przesyłki pieniężne dla jeńców w Serbii.

Wiedeń. Jak rumuński zarząd pocztowy donosi, służba przekazów pocztowych dla austro-węgierskich jeńców w Serbii została obecnie podjętą.

Wyjazd Bülowa do Rzymu.

Berlin. „Berliner Tageblatt" donosi, że książę i księżna Bülow odjechali wczoraj do Rzymu.

Nieudała ucieczka w skrzyni.

Londyn. Niemiec Otto Köhn, który starał **się ujść w skrzyni** z Anglii, został wykryty w chwili, gdy skrzynię już ładowano na okręt w Tilbury. Przewieziono go do obozu koncentracyjnego. Jak słychać, jest on oficerem niemieckiej maryarki handlowej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca.
Rudolf Osman.

Nadesłane.

(Artykuły w tym dziale nie pochodzą od redakcyi.)

Poszukiwanie zaginionych.

Komu wiadomem jest obecne miejsce pobytu **braci moich — Maryana i Stanisława z Drohobycza,** ostatnimi czasy w Żywcu zamieszkałych, raczy łaskawie donieść pod adresem: Bartłomiej Jahn Kadett i. D. Res. des k. u. k. I. R. 56. Regimentsstab (Fahnenträger) Feldpostamt 27. 9247-5

Paweł Nawalny, pow. wachm. żandarm. z Mościsk, poszukuje **żony Stefanii z córką.** Wiadomość prosi przesłać pod adr.: Biała, Bretterplatz Nr. 9, u Moleckiego. 9145

Zofia Lipowiczówna w Lipniku obok Białej, Augasse 30 (z listami p. Heleny Dittrich) prosi **Karola Kanl** o natychmiastowy przyjazd. 9148

Zofia Dembińska z Jasła mieszka w Wal. **Meseritsch (Morawy), ul. Sokalska 4.** 9151

Ktoby znał miejsce pobytu **Mikołaja Asłana i Józefa Asłana z rodzinami,** raczy zawiadomić matkę **Józefę Asłan** w Koszycach (Kassa), Węgry, Sas utca 18. 9150

Ema Jarosiewicz, żona komisarza straży skarb., poszukuje **męża Władysława.** Ktoby znał miejsce jego pobytu, raczy donieść pod adr.: Ústí nad Orlicí (Wildenschwert, Czechy), w domu p. Hobaska. 9153

Izydor Weingarten, plutonowy, obecnie Feldspital 9, Feldpost 71., Train Korps. 11, poszukuje rodziców **Dawida i Gitli,** dzierżawców dóbr w Czernicach, poczta Piaseczna. 9152

Katarzyna Graffówna, nauczycielka, obecnie Unter-Themenau obok Brzecławy (Lundenburga), Morawy, u p. Józefy Naplawy, zawiadamia krewnych i znajomych o miejscu swego obecnego zamieszkania. 9156

Karolina Męcińska z Rodatycz przebywa obecnie w Oświęcimiu, ulica Kolejowa Nr. 222, w domu pp. Nabywańców. 9155

Tadeusz Krynicki z Gorlic, Feldwebel, posp. rusz. Nr. 32 z Zagorzan, prosi o podanie mu adresu żony **Wandy** do p. Eugenii Nowakiewicz, Brezur Zituores bei Prag, Böhmen. 9140

Panów oficyalistów dóbr Przecław: **Tadeusza Stachowicza, Skazy, Ceranowicza, Czaczki, Stachnika, Fuska, Chmury i Kalińskiego,** poszukuje **Franciszek Tułecki,** Alsokubin 72, Komitat Arva, Węgry. 9139-2

Poszukuję żony z dwojgiem dzieci **Julii Litwinowej,** nauczycielki z Rychwałdu ad Gorlice. Ktoby znał miejsce pobytu, proszę dać znać pod adresem: **Dymitr Litwin** w domu Mehnera Nr. 346 w Czechowicach, poczta Dziedzice. 9220-3

Skautów kołomyjskich, krewnych i znajomych uwiadamiam o miejscu swego pobytu **St. Najder,** Deutsch-Wagram, Erbachgasse 221 9132

Z. M. Trzeba było wyjechać z W. — W Białej oczekuję wiadomości. W. 9146-3

Dr. Teodor Blauer poszukuje synów swych **Józefa i Zygmunta Blauerów** legionistów I. pułku, 5 batal. pod pseudonimem Kratowicza i Chełmskiego, podając swój adres: Dr. T. B., Walachisch, Mezeritsch, Reserve-Spital. 9135

---

†

Rudolf Sänger

kapitan 20 p p., odznaczony na polu walki krzyżem zasługi z dekoracyą wojenną,

zginął śmiercią bohaterską dnia 19 listopada b. r. w Ryżowie pod Pilicą w Królestwie Polskiem.

Nabożeństwo żałobne

odbędzie się we środę 16 grudnia b. r. o godzinie 10 rano w kościele OO. Karmelitów.

---

†

Nabożeństwo żałobne

za duszę ś. p.

Juliana Wajdy

jednorocznego ochotnika przy 20 p. p., zmarłego na polu chwały dnia 15 listopada 1914 r., odbędzie się dnia 17 grudnia b. r. w kościele św. Barbary w Krakowie o godz. 9 rano.

Do Wielebnego Księdza

Józefa Dziedzica

Proboszcza z N..., w klasztorze św Piotra w Salcburgu.

Ucieszyliśmy się bardzo, że Bóg raczył łaskawie wyrwać Jegomości z rąk ciężkich opresyj nawały moskiewskiej.

Rudniccy z dziećmi z Krakowa.
9235

Drukarnia Literacka w Krakowie, ul. Jagiellońska Nr 10 Rządca drukarni L. K. Górski.